

M.S.Wojsk.

Departament II.

Liczb.3237/3338/19 I.l.

Warszawa dn.7.X.1919.r.

1681/51.

Do

Naczelnego Wodza

Belweder

Przedkłada się

S. K. Polakiewicz
wz. Kapitan i Szef Sekcji.



NACZELNE DOWODZTWO WOJEK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. D. 1681/51 dnia 7/X 1919 r.
2 załącz. Wydział.

382

28

Warszawa, dnia 1 Października 1919 r.

Departament II.

L. 3338/19 I. 1.

TAJNE!**Trzymać pod zamknięciem!**

ROZKAZ.

Ojczyzna nasza przeżywa okres wyjątkowo ciężki. Z całego kraju dochodzą meldunki o wyteżonej agitacji komunistycznej.

Rozbić moralnie i zniszczyć armję polską, zgangrenować jej ducha, wyzyskać wszystkie jej niedomagania, wykopać przepaść pomiędzy oficerami a żołnierzami i w przepaści tej pogrzyźć wszystko, co z takim trudem budowało się i buduje — oto program tej roboty, oto hasło idące równocześnie z Moskwy i Berlina.

Trzeba za wszelką cenę te niedomagania usunąć, robotę tę unicestwić.

Najważniejszym czynnikiem tutaj jest stosunek oficera do żołnierza — od stosunku tego w pierwszym rzędzie zależy będzie powodzenie czy klęska akcji bolszewickiej.

Dotychczasowy zatem stosunek oficera do żołnierza musi ulegć gruntownej zmianie. Wszystko, co przyczynia się do wykopania przepaści pomiędzy oficerem a żołnierzem, musi być natychmiast usunięte.

W tym celu zarządzam:

1) Podczas ćwiczeń, wykładów, zajęć kompanijnych etc. oficer ma się bezwarunkowo znajdować przy swoim oddziale. Służba ma być pełniona z całą gorliwością i oddaniem się; zwalanie jej na barki podoficerów, jak to częstokroć bywa, jest niedopuszczalne i będzie odtąd surowo karane. Traktowanie żołnierzy ma być bezwarunkowo pozbawione wszelkiej brutalności, co nie znaczy, aby oficer w służbie nie był wymagający i żołnierz nie czuł w nim przełożonego. Chodzi jednak o to, aby, poza przełożonym, czuł on w nim jeszcze, zwłaszcza poza służbą, przyjaciela i opiekuna.

2) W godzinach pozasłużbowych oficerowie mają być w stałym kontakcie ze swoimi żołnierzami. Służba oficerska nie kończy się z odbyciem przepisanej ilości godzin ćwiczeń i zajęć kompanijnych, względnie z dokonaniem jakiegoś zadania bojowego. Przeciwnie, wtedy dopiero zaczyna się najważniejsza część pracy: opieka nad moralną stroną żołnierza, troska o duchowe i fizyczne jego potrzeby. Te zaś wytwarzają życie się oficera z żołnierzem, ów stosunek wzajemnego zaufania i oddania, które jedynie są rękojmią zdrowia moralnego w armji i gwarancją, że ostoja się ona podszeptom idącym od wschodu.

3) Aby żołnierz miał zaufanie i szacunek dla swego oficera, musi ten ostatni unikać wszystkiego, co żołnierza drażni i źle usposabia, a więc życia rozrzutnego i hulastycznego, hucznych zabaw i pijatyk, rozbijania się po mieście w powozach i samochodach, często w podejrzanym towarzystwie.

Wszystko to nie licuje z powagą chwili i jest w dzisiejszych nad wyraz ciężkich czasach, kiedy równocześnie żołnierzowi brak tylu rzeczy, karygodne i jako takie ma być tępione i karane.

4) Za przekroczenia i nadużycia jednostek czynię na przyszłość odpowiedzialnymi równorzędnie z dowódcą i odnośne korpusy oficerskie, obowiązkiem bowiem korpusu oficerskiego, jako całości, jest czuwać nad trybem życia, zachowaniem się w służbie i poza służbą poszczególnych oficerów, których ewentualne czyny ujemne i hańbiące plamią cały korpus oficerski. Za stronę moralną zaś poszczególnych korpusów oficerskich czynię odpowiedzialnymi odnośnych dowódców i ich w pierwszym rzędzie do osobistej odpowiedzialności będę pociągał.

5. Żle zrozumiana jest koleżeńskość czy solidarność pułkowa, która powoduje zatajenie przed władzą przełożoną i patrzeć przez palce na przewinienia i przestępstwa kolegów czy podwładnych. Przeciwnie, obowiązkiem każdego oficera, bez względu na rangę i funkcję, jest tępić zło przede wszystkim w swoim najbliższym otoczeniu i meldować o każdym fakcie ujemnym, bez względu na to, o kogo chodzi, sądowi honorowemu, względnie tam, gdzie go niema — dowódcy. W obu wypadkach ma być zrobiony z tego natychmiastowy energiczny użytek.

6) Wszyscy dowódcy zwołają w najbliższym czasie zebrania oficerskie, na których ma być omówiona powaga sytuacji i wyjaśnione oficerom, czego chwila dzisiejsza od nich wymaga, jakie życie oficer polski winien obecnie pędzić, jak ma postępować z żołnierzem, jak na każdym miejscu, o każdej porze winien być stróżem i piastunem oficerskiego honoru, moralności i dobrej sławy. Protokoły posiedzeń i ewentualne wnioski przedłożą poszczególni dowódcy do dnia 31 b. m.

7) Ze względu na to, że służba inspekcyjna, zwłaszcza po większych miastach, ciągle jeszcze niedomaga i że ciągle jeszcze spotyka się na ulicach, w lokalach i miejscach publicznych oficerów nieodpowiednio zachowujących się, przebywających w towarzystwie kobiet o niedwuznacznej reputacji, często nietrzeźwych i awanturujących się, — polecam odnośnym dowódcom zorganizowanie służby inspekcyjnej w ten sposób, aby podobne wypadki, prowokujące opinię publiczną i zniechęcające żołnierzy, bezwarunkowo nie powtarzały się. Wobec oficerów dopuszczających się wspomnianych przekroczeń postępować z całą surowością przepisów.

8) Korpusy oficerskie należy z góry uprzedzić, że wszystkie te zarządzenia będą odtąd z całą surowością przeprowadzane.

9) Panowie Dowódcy O. G., nie ograniczając się do podania powyższych zarządzeń do wiadomości podwładnych sobie dowódców, winni przypilnować i skontrolować osobiście wprowadzenie ich w życie i ścisłe wykonanie.

Za zgodność:

(—) Miedziński,
Kapitan i Szef Sekcji.

Minister Spraw Wojskowych

(—) J. Leśniewski.
Generał porucznik.

Otrzymują:

1. Minister Spraw Wojskowych,
2. I Wiceminister,
3. II Wiceminister,
4. Biuro Prezydjalne,
5. Rada Wojskowa,
6. Wszystkie Departamenty i Samodzielne Sekcje,
7. „ Gen. Inspektoraty,
8. „ Inspektoraty,
9. Nacz. Sąd. W:
10. Instytuty i Urzędy,

11. Nacz. Dow. Adjutantura Generalna,
12. „ „ Szef Sztabu Generalnego,
13. D. O. Gen. Warszawa,
14. „ „ Kraków,
15. „ „ Łódź,
16. „ „ Lublin,
17. „ „ Kielce,
18. „ „ Lwów,
19. „ „ Poznań,
20. „ „ Pomorze.

M. S. Wojsk.
Departament II,
Licz. 3237/19.I.1.

Ścisłe tajne.
Trzymać pod zamknięciem.

1681/51

PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA A STOSUNKI WEWNĘTRZNE W ARMII POLSKIEJ.

Jak wynika z raportów O.I. nadawanych do Departamentu II, zauważyć się daje w całym kraju wzmożony ruch bolszewicki.

Komuniści przygotowują się na całej linii do kampanji zimowej, na której wynik kładą największą wagę, rozumiejąc, że od niego zależać będzie w znacznej mierze zwycięstwo lub klęska bolszewizmu.

Ostatnie wypadki w Łodzi, które żywo zaniepokoiły opinie społeczną, mnożące się w zatrważający sposób strajki rolne, rosnące, jak grzyby po deszczu, zapowiedzi strajku powszechnego - wszystko to wskazuje, że rozpoczęła się wielka, planowa akcja wywrotowa, przeciwko której Polska wyteńczyć musi wszystkie siły, jeżeli w walce tej nie chce ulec i utonąć w mętnych falach potopu idącego od wschodu.

Oczywiście, bolszewicy rozumieją to zupełnie dobrze, że dopóki istnieje u nas karna i bitna armia, dopóki żołnierz jest zadowolony, wie dlaczego się bije, czuje, że oficer jego nim się interesuje, a państwo nim się opiekuje, o przeprowadzeniu planu swego marzyć nie mogą. Dlatego też, o ile wspomniane akcje wywrotowe są jedynie drogami wiedzącymi do celu, celem samym jest zniszczenie będącej im solą w oku kwitnącej armii polskiej, jej rozkład i dezorganizacja.

Przeciwko armii skierowany jest w kraju ze strony komunistów główny atak, wyposażony w olbrzymie środki i niezawodne metody działania, w Rosji z czasów Kierieńskiego z powodzeniem wypróbowane, jak to: wyzyskanie nieświadomości i ciemnoty, żołnierza, sianie w wojsku niezadowolenia, nieufności wobec dowódców, nienawiści do rządu i burżuazji etc; na armję przedewszystkiem są zarzucone zdradzieckie sieci. Na razie jeszcze sieci te są dość wątkie, grunt do agitacji w wojsku naogół dość niepodatny. Czy jednak będzie tak dalej, czy będzie tak zawsze?

Gdyby chodziło tylko o typową działalność komunistyczno-agitatorską wśród wojska w postaci podrzuconych broszur i odezw, o

działalność, powiedzmy, idejową, bez odpowiedniego podłoża materialnego, moglibyśmy z zupełnym spokojem na niepokojące to pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Jak bowiem uoczy doświadczenie, żołnierze nasi druków bolszewickich prawie że nie czytują i w olbrzymiej większości, znalazłszy je przypadkowo w koszarach czy okopach, zanoszą swoim przełożonym. Przyczynia się do tego znaczny jeszcze analfabetyzm wśród nich, główną jednak przyczyną tego małego zainteresowania się literaturą bolszewicką, jest ta, że tematy w niej poruszane i hasła rzucone są dla naszego żołnierza, dzięki jego specyficznym właściwościom rasowym i dzięki zdrowemu instynktowi ludu polskiego, obce, jeżeli nie wrogie.

Dlatego też zwalczanie tej agitacji podobną drogą za pomocą drukowanego słowa, jakkolwiek ma doniosłe znaczenie, decydującego jednak rezultatu nie przynosi i przynieść nie może.

Najważniejsze jest to, aby nie było w wojsku owego podłoża materialnego dla agitacyjnej pracy bolszewickiej, ułatwiającego ją i sprzyjającego jej; aby, jak już wspomnieliśmy, żołnierz nasz był zadowolony, czuł nad sobą opiekę swego oficera i swego rządu.

Czy żołnierz nasz może być zadowolony, czy czuje nad sobą opiekę swego oficera i swego rządu?

Na to pytanie musimy niestety z miejsca odpowiedzieć, że tak nie jest, że niebezpieczne owo podłoże istnieje, że grunt do agitacji komunistycznej wśród wojska, na razie mało jeszcze podatny, staje się coraz podatniejszy.

Tu i owdzie naturalnie mogą być i są z pewnością wyjątki, ale jak wiadomo, wyjątki potwierdzają tylko regułę.

Czas najwyższy, aby to sobie uświadomić i energicznie sięgnąć po środki zaradcze. Zbliżająca się jesień, a za nią groźna zima jest dla nas poważnem memento. Dwie są bolączki w wojsku naszym, które kolejno rozbierzymy i uzasadnimy, w dwóch też kierunkach należy przeprowadzić natychmiastową sanację.

I. ZAOPATRZENIE I WYBKIPIOWANIE ŻOŁNIERZA.

Cała sytuacja gospodarska i ekonomiczna w kraju zdaje się wskazywać na to, że zima tegoroczna będzie bardzo ciężka, najcięższa może ze wszystkich zim wojennych.

Oświadczył to zresztą niedwuznacznie amerykański dyktator żywnościowy HOOVER, przy czem miał on na myśli państwa oddawną zorganiz-

wane, wielkie mocarstwa.

O ileż cięższa będzie ona do przetrwania w państwie, które dopiero powoli się organizuje, które na zewnątrz zmuszone jest walczyć na kilku frontach, wewnątrz zaś nieustannie jest szarpane przez ostry kryzys walki klasowo-ekonomicznej, przez strejki i dążności wywrotowe; które nie posiada jeszcze ani ustalonych granic, ani uporządkowanej własnej waluty.

Jak wobec tego wygląda sprawa zaopatrywania i wyekwipowania naszego wojska, zwłaszcza na froncie - o tem musimy zawczasu pomyśleć, jest to i powinno być najżywszą naszą troską.

Jak wiemy, sprawa ta pozostawiała i dotychczas pozostawia wiele do życzenia. Brak bielizny, mundurów, koców i butów, brak papierosów, "fasunki" nie odpowiadające ilościowo ani jakościowo temu, co żołnierz powinien otrzymać; żołnierze chodzący dosłownie w kalesonach i boso, brudni i obdarcy, śpiący na gołej ziemi - wszystko to są fakty nazbyt dobrze znane i w raportach do Intendantury nazbyt często meldowane, aby trzeba było rozwodzić się nad nimi.

Zwraca się tylko uwagę, że o ile braki te, jakkolwiek dokuczliwe i które nie powinny mieć miejsca, przy wytrzymałości, cierpliwości i niewymagającym usposobieniu naszego żołnierza, w porze letniej były jeszcze do zniesienia, obecnie przy nadchodzących chłódach jesiennych, w przededniu zimy mogą stać się wprost katastrofalne. Mógłby kto tutaj powiedzieć, że przecież w gorszych jeszcze warunkach przetrwalibyśmy szczęśliwie zimą, zimą, jakoś więc przetrwamy i nadchodzącą. Rozumowanie takie byłoby całkiem błędne. Zimą przetrwalibyśmy szczęśliwie jedynie dzięki temu, że nie mieliśmy jeszcze do czynienia z żołnierzem ochotniczym, a więc wybitnie ideowym, o psychologii dawnego "leguna", który wobec wszelkich braków zachowywał się odpornie, znosił je z pogodą i humorem, zapatrzony w cel ostateczny, dla którego niósł w ofierze zdrowie a niejednokrotnie i życie swoje.

Psychologia dzisiejszego żołnierza, żołnierza z poboru jest zupełnie inna.

Żołnierz ten u nas, jak wszędzie, poszedł na wojnę, bo iść musiał. Rozumuje więc całkiem skłusznie, że skoro państwo żąda od niego spełnienia obowiązku, że wobec niego też obowiązki. Niespełnienie tych obowiązków ze strony państwa traktuje on, jako zwolnienie go z jego obowiązków i rychło staje się czynnikiem demoralizacji i rozkładu.

Najlepszy przykład obecnego zmaterjalizowania żołnierza mieliśmy na armji gen. Hallera, naogół przecież znakomicie zaopatrzonej, gdzie jednakże sama zapowiedź zrównania żołdu hallerczyków z żołdem żołnierzy "terytorjalnych" była powodem do miejscowych rewolt.

A cóż mówić o wojsku "terytorjalnem", gdzie już nie chodzi o kwestję wyższego żołdu, ale o najżywotniejszy warunek, aby żołnierz miał się w co ubrać, co palić, na czym się położyć.

Ta dopiero otwiera się wdzięczna pole dla agitacji komunistycznej.

Ta sama broszura czy odezwa, ten sam podszept zdradziecki, który w innych, lepszych warunkach zostałby przyjęty obojętnie lub ironicznie, staje się iskrą padającą w beczkę prochu....

Zarówno żołnierz starszy, przemęczony długoletnią wojną i niewolą, jak w armji gen. Hallera; zarówno żołnierz, który przeszedł już przez bolszewizm, który zrywał epolety swoim oficerom, lub przypatrywał się temu, jak gros żołnierzy wielkopolskich, jak i żołnierz młodszy, rekrut, który z domu, z wiejskiej zagrody, czy z miejskiej fabryki wyniósł już pewne hasła i idee krążące w powietrzu wszystko to materiał mniej lub więcej podatny, ale zawsze podatny.

Wszystkie siły zatem wyteżyć, aby braki omawiane usunąć, aby otoczyć żołnierza atmosferą ciepła i opieki, aby dać mu wszystko, czego potrzebuje, zwłaszcza w ciężkiej porze zimowej - oto zadanie pałace, oto troska najżywsza.

Jeszcze czas, abyśmy zaradzić, ale czas już ostatni.

Od sprawności naszej Intendantury, od tego, jak żołnierza ubierzemy i nakarmimy, zależeć będzie przedewszystkiem, jakim on będzie i jak tę zimę przetrwamy, zależeć będzie, czy gotująca się zimowa kampanja bolszewicka w kraju, gorsza stokroć może od tej na froncie, rozbije się o pierś polskiego żołnierza, jak fala morską o skałę, czy też fala bolszewizmu rozleje się po Polsce i zaleje nas.

II. Zachowanie się oficerów i stosunek oficera do żołnierza.

Zachowanie się oficerów i stosunek ich do żołnierzy, a to zarówno na froncie, jak na etapach i w kraju, pozostawia również wiele do życzenia i stanowi drugą bolączkę naszej młodej armji.

Są, oczywiście, oddziały, gdzie, dzięki tradycji, czy osobie dowódcy, stosunek oficerów do żołnierzy jest jaknajlepszy. Oficer uważa się tyl

ko za starszego kolegę żołnierza, w służbie wymagający i nawet surowy, poza służbą cały swój wolny czas oddaje do dyspozycji żołnierza, troszczy się o jego wyekwipowanie i zaprowiantowanie, a w myśl zasady, że "nie tylko chlebem człowiek żyje", stara się o odpowiedni dlań pokarm duchowy.

W oddziałach tych funkcjonują zazwyczaj doskonałe uniwersytety żołnierskie, kursy dla analfabetów, kolportaż pism i książek etc., co jedno z drugim wytwarza ową ciepłą atmosferę wzajemnego zaufania i przywiązania, to, że żołnierz poszedłby w piekło za swoim oficerem; mocnym kitem spaja dany oddział i daje pełną gwarancję, że można na nim zawsze i wszędzie się oprzeć, że wszelkie zakusy wywrotowe odbijają się o niego, jak piłka o ścianę.

Niestety, taki idealny stan rzeczy trzeba nazwać wyjątkowym. Naogół stosunek oficerów do żołnierzy jest w najlepszym razie obojętny.

Oficer uważa, że czas pozasłużbowy należy wyłącznie do niego, poświęca go też na swoje przyjemności, o żołnierza zupełnie się nie troszczy, zwalając całą troskę o niego na podoficerów. Ze zaś "przykład idzie z góry", więc, zwłaszcza wobec braku stałych, wykwalifikowanych podoficerów, ci ostatni również minimalnie zajmują się osobą żołnierza, jego potrzebami i brakami. Wskutek tego żołnierz jest osamotniony, jest wystawiony na zgubne wpływy, na poczucie, że nikt się nim nie opiekuje, nikt się o niego nie troszczy, że między nim a oficerem jest przepaść nie do przebycia.

Konsekwencje tego są nader niebezpieczne, domyśleć się ich nie-
trudno. O ile, dzięki wielokrotnym, surowym rozkazom i osobistej ener-
gicznej interwencji dowódców traktowanie żołnierzy w służbie przez
oficerów naogół znacznie się poprawiło i wypadki na przykład bicia
żołnierzy należą już do rzadkości, o tyle, jeżeli chodzi o stosunek
oficera do żołnierza poza służbą, naogół w korpusach oficerskich dla
doniosłości tego stosunku niema należytego zrozumienia i stosunek
ten jest żaden.

Nie jest to jednakże zło jedyne. Jest jeszcze zło większe i kary-
godniejsze.

Oto, jak to zgodnie stwierdzają raporty informacyjne, oficerowie,
zwłaszcza na etapach, oddają się życiu wybitnie hulastoczemu. Tymcza-
sem, pomijając już to, jakie wrażenie te hulatyki i orgje czynią na

miejscowej ludności, zbiedzonej i wyniszczonej, pomijając już to, że z punktu widzenia naszych interesów kresowych i prestige, u naszego państwa przynoszą nam one nieobliczalne szkody, że, wobec szalejącej drożyzny, nasuwają one ludności cywilnej różne niepoohlebne przypuszczenia co do źródła tych marnotrawionych pieniędzy - jakżeż fatalnie ów hulaszczy tryb życia oficerów odbija się na psychologii żołnierza, tego żołnierza, co, będąc sam obdarty i niejednokrotnie głodny, widzi, jak się bawią strojni i syoi oficerowie.

A ważny chociażby fakt następujący. Żołnierze na froncie i na etapach nie otrzymują częstokroć papierosów. Tymczasem jak to notorycznie stwierdzono, w Lidzie, Grodnie, Warszawie etc. oficerowie sprzedają na handel "fasowane" papierosy, od handlarzy zaś, oczywiście po cenach paskarskich, te same papierosy odkupują żołnierze. Ci ostatni wiedzą przytem dobrze, skąd te papierosy pochodzą i tak wytwarza się w żołnierzu bolesne poczucie, że oficerowie przyczyniają się do jego wyzysku.

Fakta tego rodzaju są, oczywiście, wodą na młyn bolszewicki i ~~nie~~ wdzięcznym polem dla agitacji komunistycznej.

Istotnie, ważny do ręki, pierwszą lepszą odezwę czy broszurę bolszewicką, przeznaczoną dla żołnierzy. Na co bije ona przedewszystkiem, co nieustannie stawia żołnierzowi przed oczy, powtarza mu jak paciera? Ote hulaszcze życie oficerów, okradanie przez nich skarbu państwa i żołnierza, przepaść jaka dzieli ich od żołnierzy.

A od czegoż innego zaczął się bolszewizm w Rosji, jak nie od hulanki i złodziejstw oficerskich, od nędzy i krzywdy żołnierza. Czas jest najwyższy, aby tej karygodnej lekkomyślności, temu brakowi poczucia obowiązku w chwili tak poważnej, ze strony pewnej części oficerów, kres położyć.

Drukowane rozkazy oficerskie, chociażby najbardziej kategoryczne, jak uczy doświadczenie, całkowicie złu nie zaradzą. Muszą być ze strony dowódców wobec lekkomyślności, nieobowiązkowości i wszelkiego rodzaju nadużyć zastosowane środki radykalne. Wszystko, co w armii lepsze jest i nie zginić musi podać sobie rękę celem wytepienia chwastów w korpusach oficerskich. Wina, o ile nie podpada pod kodeks karny, powinni być przynajmniej oddawani pod sądy koleżeńskie i karzeni przez opinie korpusu oficerskiego.

Wszyscy dowódcy powinni by zorganizować pogadanki ideowe dla swoich

oficerów, na których szeroko byłaby omawiana groza sytuacji, rola i obowiązki oficera, czego od niego / chwila dziejowa wymaga, a przede-
wszystkiem jaki powinien być jego stosunek do żołnierza.

Nie można tego często powtarzać, że dziś oficer nie tylko musi być dobrym dowódcą i instruktorem, ale i przede wszystkim wychowawcą, ideowcem, w dobrym znaczeniu agitorem. Kto tego nie rozumie, ten popełnia zbrodnię na swoim narodzie i jego przyszłości i jako taki powinien być sądzony i karany. Nie czas dziś na półśłówka i Półśrodki. Sytuacja jest poważna, czas jest ostateczny. Istnieje popularne powiedzenie w Niemczech, że wojnę prusko-francuską wygrał nauczyciel pruski. Wojnę polską-bolszewicką wygramy tylko wtedy, o ile każdy oficer stanie się nauczycielem swego żołnierza.

Ojczyzna nasza wchodzi w okres najcięższy może w ciągu całej wojny - okres, w którym albo zbierzemy plon z przelanej krwi i rozsianych prochów męczeńskich, albo plon ten zmarnujemy i zatopimy go we krwi bratobójczej. W chwili takiej każdy prawy syn ojczyzny musi wyla-
dować z siebie największą sumę poświęcenia i samozaparcia. O ileż bar-
dziej musi uczynić to ten, kto ojczyzny jest puklerzem i jej ramieniem
zbrojnym - oficer polski.

MIĘDZINSKI m.p.
Kapitan i Szef Sekcji.

Za zgodność:
RELIŹYNSKI m.p.
Kapitan.

Otrzymują:
Naczelnik Wódz
I Wiceminister
II Wiceminister
Biuro Prezydjalne
Nacz. Dow. W. P. Sztab generalny
" " " Adjutantura Generalna
" " " Oddział I
" " " " II
" " " " IV
M. S. Wojsk. Dep. I. Sekcja Org.
" " " " Mob.
" " " " Pob.
" " " " II
" " " " III
" " " " IV
" " " " V
" " " " VI
" " " " VII
" " " " VIII
" " " " IX
" " " " X
Gen. Insp. Piechoty
" " Jazdy
" " Artylerji
D. O. Gen. Warszawa
" " Łódź
" " Lublin
" " Kielce
" " Kraków

D. O. Gen. Lwów
" " Poznań
" " Pomorze
Insp. Inż. i Sap.
" Szkoła Woj. Piech.
" Wojsk. Lotn.
" " Łączności
" " Kolejowych
" " Samochodowych
" " Tabor
" " Str. Gr.
Dow. Zand. Pol. przy Gł. Kw.
Kierownictwo Org. Zand.
G. U. Z. A.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York